



**CZASOPISMO STRAŻY GRANICZNEJ**

## STRAŻNICY!

Uroczysty obchód dnia 11 listopada, rocznicy powrotu z Magdeburga Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i objęcia przez Niego władzy w Polsce Odrodzonej, ma nam wszystkim przypomnieć i uświadomić wielki cel naszej służby.

Zadania nasze bowiem, to nietylko mozolne odmierzanie kilometrów w codziennym patrołowaniu granicy. Pamiętajmy zawsze, że służba przez nas wykonywana i stanowiąca jedno z kół mechanizmu państwowego, powinna przyczynić się do podniesienia dobrobytu i obronności kraju i wzmocnienia tym samym potęgi Polski.

Dzień 11 listopada jest równocześnie świętem Straży Granicznej, w którym zwykliśmy ustalać sobie hasło na przeciąg najbliższego roku.

Takim hasłem na okres przyszły niechaj nam będzie wezwanie duchowego spadkobiercy Marszałka Piłsudskiego, — obecnego Naczelnego Wodza Gen. Śmigłego-Rydza:

**Usilna i wytrwała praca, aby Polskę podciągnąć wyżej!**

KOMENDANT STRAŻY GRANICZNEJ  
Gorzechowski płk.



## GRANICA W DOBIE PRZEDNIEPODLEGŁOŚCIOWEJ

Poprzez cały długi okres niewoli — bez mała półtora wieku — niczem cień whity w żywe ciało Narodu, biegły przez ziemie polskie granice trzech państw zaborczych — Rosji, Niemiec i Austrii. Dziełiły Polskę, która, nawet upadając, osłabiona wewnątrz wstrząsami, jeszcze zbyt wielka była, by mógł ją jeden zaborca zagrabić. Więc podzieliły się łupem trzy zaborcze państwa — ziemią z jej bogactwami i milionami mieszkańców, którzy wydziedziczeni z niepodległego bytu, mieli odtąd być poddanyymi obcych władców. Stały się te granice symbolem jarzma, murami domu niewoli.

Walka o niepodległość nierozzerwalnie związała się z dążeniem do ponownego scalenia rozdartych zaborami ziem polskich. Walka ta, mimo bezwzględne go ucisku zaborców, toczyła się na obszarze każdej z dzielnic z osobną, odrębnymi szlakami przy użyciu odmiennych, dostosowanych do miejscowych stosunków, środków. Granice, czujnie strzeżone, najeżone bagnietami zaborców, lokalizowały każdorazowe wybuchy buntu przeciw niewoli.

Ośrodkiem oporu, główną prochownią, była stolica — Warszawa. Tu najczęściej i najsilniej odbywały się zbrojne protesty. Stąd na cały kraj, po wszystkich zaborach, szły hasła, wskazania, rozkazy. Przenikały poprzez granice, przedzierały się między słupami granicznymi — lecz słabsze, cichsze, stłumione graniczną przegrodą — granica robiła swoje. Utrudniała przerzucanie pomocy z Małopolski lub Poznańskiego do zaboru rosyjskiego wówczas, gdy ten krwawił powstaniem, czy to w 1830-ym czy w 1863 r.

W zaborze niemieckim, pod twardym i brutalnym naporem fali germańskiej, wytworzyła się na jego rubieżach żywa granica, broniąca polskiego stanu posiadania, każdej piędzi ziemi piastowej przed przejściem w ręce pracującego nieustannie na wschód obcego żywiołu. Trudniej tu było walczyć zbrojnie, więc walka o wyzwolenie toczyła się na terenie gospodarczym, niemniej twarda i zacięta. Słabe, niedostateczne wobec istniejących trudności przygotowane, powstanie wielkopolskie w 1848-ym roku, zostało stłumione, lecz nie dały się stłumić dążenia odrodzeńcze Marcinkowskich i Wawrzyniaków.

W zaborze austriackim najwcześniej wywalczyli Polacy znaczne swobody obywatelskie, to też tym żywiej rozwijała się tu działalność patriotyczna. W oparciu o dzielnicowy Sejm, wyrabiał się liczny zastęp działaczy politycznych, pod egidą zasłużonego Towarzystwa Szkoły Ludowej rozwijała się działalność oświatowa, ukazywały się liczne wydawnictwa patriotyczne, zakazane w innych zaborach.

Rozdzielony kordonami Naród polski nie zrezygnował jednak ani na chwilę z odbudowy Niepodległego Państwa, do czego podstawowym warunkiem

miało być właśnie obalenie słupów granicznych. Odbywało się więc wytrwałe, nieustanne przekreślanie granic zaborów, osłabianie ich przegrodowej roli. Poczęła przenikać coraz intensywniejsza „szlachetna kontrabanda“: druki, broń, zbiegowie. Wydostanie się poza granicę było dla uchodzących przed pościęciem moskiewskich siepaczy niepodległościowców z zaboru rosyjskiego ocaleniem.

„Wymiana świadczeń“ między zaborami poprzez pilnie strzeżone granice odbywała się nieustannie. Z Galicji przemycano „bibułę“, całe stopy nielegalnych wydawnictw, które w setkach tysięcy egzemplarzy rozchodziły się po całym zaborze rosyjskim, podtrzymując ducha oporu i walki, przemycano broń. Okreśną drogą poprzez zabór rosyjski wędrowała również „bibuła“ do Wielkopolski i na Pomorze. Zabór rosyjski „przemyczał“ niepodległościowców, którym dostanie się w ręce „ochrony“ groziło więzieniem.

Tysiącnymi więzami, starannie przed okiem zaborców ukrywanymi, wiązała podziemna robota niepodległościowa rozdzielone zaborami ziemie polskie, utrwalając zjednoczenie duchowe dzielnic.

Wielkim organizatorem tego precyzyjnie działającego mechanizmu był Budowniczy Niepodległości — Józef Piłsudski. On to przekreślenie zbrodni podziału kraju granicznymi kordonami podniósł do wysokości symbolu. Obalenie przez pierwsze oddziały Legionów Piłsudskiego, wkraczających do Królestwa, słupów granicznych było pierwszym aktem zrastania się w jedną całość dzielnic. Przesunięcie się granic trzech państw zaborczych na linie frontu walczących przeciw sobie ich armii zadecydowało o ostatecznym przekreśleniu podziału na zabory.

Przygotowana „wymiana świadczeń“ poprzez granice współpraca dzielnic zaczęła się dokumentować na polach walk odradzającego się Państwa, w zgodnym wysiłku kładzenia fundamentów Polski Niepodległej. Zatarły się dawne, będące symbolem niewoli, granice a powstawać poczęły nowe, będące symbolem wielkości i potęgi Narodu. Granice zyskały nową treść: w ich ramach kształtować się poczęło coraz bujniejsze życie polskie, one stały się strażnikami naszego stanu posiadania.

I chyba nic bardziej nie wzmacnia zrozumienia wartości własnej państwowości jak wspomnienie tych minionych niepowrotnie warunków, gdy granice dzieliły Polskę. I chyba nic bardziej nie wzmacnia wiary w przyszłość, jak właśnie świadomość, że dzisiejsze granice są niewzruszonym murem, broniącym niezawodnie Niepodległości Państwa. A niewątpliwie najsilniej tę rolę dzisiejszych granic Rzeczypospolitej odczuwają ci, co do ich ochrony zostali powołani.

Wacław Kietlicz Wojnacki



# OSZCZĘDNOŚĆ — ŹRÓDŁO BOGACTWA

Pomimo widocznego odprężenia na najbardziej zagrożonym odcinku naszego gospodarstwa narodowego, mianowicie budżetu, w dziedzinie naszej wytwórczości wciąż jeszcze trwa martwota. W tych warunkach więcej niż kiedykolwiek należy gromadzić środki finansowe, któreby można było użyć do pobudzenia sił wytwórczych. Badając różne środki, za pomocą których świat usiłuje zwalczyć obecny kryzys gospodarczy, przychodzimy do przekonania, że środki te zawodzą, jeśli się zapomina o starej prawdzie, że jedynie oszczędności tworzą fundamenty zdrowych stosunków gospodarczych.

Jeśli wszędzie i wszyscy będą oszczędzać, wówczas powstanie w całym gospodarstwie ład i porządek. Z porządkiem tym powraca zaufanie do zobowiązań, a tym samym zwiększa się ochota do finansowania wytwórczości. Zwiększona wytwórczość prowadzi do ożywienia obrotów handlowych. Zwiększają się zarobki, rośnie siła nabywcza ludności. Oszczędności bowiem umożliwiają kredyt, kredyt umożliwia podejmowanie różnych kombinacji wytwórczych, które przynoszą znowu dochód i zwiększają oszczędności. Każdy więc obywatel, który rozumnie oszczędza, umożliwia pracę innym obywatelom, powiększając tym samym dobrobyt narodu. Jeden z wielkich mężów stanu powiedział, że jeżeli oszczędzanie jest rozsądnym ograniczeniem wydatków zbyt kownych, a nie zmniejszeniem wydatków zdrowych i pożytecznych, to wzmacnia naród i uszlachetnia charakter obywateli.

Dzień Oszczędności, który obchodzimy po raz jedenasty w Niepodległej Polsce, ma nam uprzytomnić szlachetną ideę oszczędzania, ma nam przypomniać obowiązki w stosunku do samego siebie i do narodu, którego jesteśmy częściąkami.

Zróbmy w tym Dniu Oszczędności bilans i zapytajmy się, cośmy dotychczas na polu oszczędzania zrobili?

Głównymi zbiornicami oszczędności w Polsce są kasy oszczędności z P.K.O. na czele.

Jeszcze w roku 1928, t. zn. w okresie najlepszej koniunktury, suma wkładów we wszystkich kasach oszczędnościowych wynosiła 670 mil. zł., podczas gdy na koniec 1935 r. suma wkładów wzrosła do 1.593 mil. zł.

Imponujące wprost są cyfry rozwojowe P.K.O. Liczba wkładów, wynosząca w r. 1926 — 113 tysięcy, dziś wynosi około 2.200.000 zł. Suma wkładów oszczędnościowych, wynosząca w 1926 r. zaledwie 25 milionów złotych, na koniec 1935 roku wynosi prawie 670 milionów. Dziś prawie co 14-ty obywatel posiada książeczkę oszczędnościową P.K.O. nie mówiąc już o innych, równie wspaniałych wynikach działalności tej potężnej instytucji oszczędnościowej.

W ciągu kilkunastu zaledwie lat P.K.O. zdołała osiągnąć poziom dorównujący najlepiej zorganizowanym instytucjom zagranicznym, stając się jednocześnie prawdziwą Skarbnicą Narodową oszczędności krajowych, z których korzystają w formie kredytów wszystkie dziedziny życia gospodarczego.

Wspaniałe to wprawdzie wyniki, ale możliwości ich uwielokrotnienia nie są dotychczas wyczerpane. Należy dążyć do takiego stanu, by każdy obywatel posiadał własną książeczkę oszczędnościową P.K.O. W interesie własnym i kraju powinniśmy wszyscy pamiętać i wprowadzać w czyn słowa, wypowiedziane swego czasu przez Pana Prezydenta R. P., które brzmią: „Naród, w którym oszczędzanie stało się przyzwyczajeniem każdego obywatela, buduje swe gospodarstwo na trwałych fundamentach”.

JAN SZULC

## **Na granicy norweskiej**

(Dokończenie).

Przed 10 laty obowiązywała w Norwegii całkowita prohibicja, wyrażająca się nietylko w zakazie wprowadzania do kraju wyrobów alkoholowych, ale także w zakazie ich rozsprzedaży i konsumcji. Wówczas to rozpowszechnił się w Norwegii przemysł alkoholu, a jako zjawisko wtórne: nielegalny handel i wyszynk napojów alkoholowych, oraz tajne gorzelnictwo. Norwegowie piją chętnie i dużo — i w tym jednym wypadku okazali się niełojalnymi wobec zarządzeń władz. Mimo energicznej i nie liczącej się z kosztami akcji ze strony państwa, mimo nakładania surowych kar — przemysłnictwa alkoholu nie zdo-

łano zahamować i wreszcie musiano znieść prohibicję (do tematu tego powrócimy innym razem).

Pozostały z tego czasu pewne ograniczenia w spożyciu alkoholu, utrzymano też w mocy zakaz sprowadzania alkoholu do Norwegii; wyłączne prawo importu oraz skupu alkoholu, wytworzonego w kraju, ma państwowy monopol spirytusowy, który przydziela poszczególnym punktom sprzedaży żądane ilości bez ograniczeń. Napoje alkoholowe są jednak b. drogie w Norwegii, to też przemysł ich nie ustał zupełnie, a po wsiach po dawnemu pędzą spirytus.

Drugim i ostatnim przedmiotem przemysłu w Nor-



wegii są wyroby tytoniowe. Nie ma tu wprawdzie monopolu tytoniowego, ale ustanowiono zato wysoką akcyzę, przewyższającą nieraz wartość samego towaru i cła. To też spotyka się także wypadki przemytu drobnych ilości wyrobów tytoniowych.

Pozatem — przemyt tu nie istnieje. Norwegowie są zbyt zamożni na to, by robić groszowe oszczędności kosztem państwa, to też obowiązku clenienia towarów dopełniają b. skrupulatnie. Nie może więc dziwić nikogo fakt, że *Norwegia nie ma specjalnego korpusu straży granicznej* i że ci sami urzędnicy, którzy wykonują czynności związane z clenieniem towarów, pełnią również funkcję ochrony granic pod względem celnym.

\* \* \*

Norwegia jest podzielona na 10 okręgów celnych (Tolldistrikt), odpowiadających naszym Dyrekcjom Ceł. Na czele okręgu stoi inspektor celny, „Distrikstollinspektör“, podległy bezpośrednio ministrowi finansów i ceł. Następną jednostką są „Tollkammer“, t. j. urzędy celne, rozmieszczone w ważniejszych punktach; w całym państwie jest ich 59. Niższą z kolei jednostką są „Tollstasjon“, czyli stacje celne, a wreszcie, wzdłuż granicy są rozsiane posterunki celne, „Tollvaktpost“.

Na czele większych urzędów celnych stoi „Overtollkontrollör“ (nadkontroler celny), na czele mniejszych — „Tollkontrollör“ (inspektor celny). Mają oni do pomocy asystentów (Tollasistent). Funkcjonariusze ci urzędują w miejscu postoju; do obowiązków ich należy clenienie towarów, oraz wykonywanie odprawy celnej statków (jeśli urząd leży w mieście portowym) i osób przybywających z zagranicy.

Kierownikiem i często jedynym funkcjonariuszem stacji celnej jest strażnik celny „Tollopsynsmend“, który ma obowiązek patrolowania na powierzonym mu odcinku granicy i przeprowadzania rewizji celnej u osób, przekraczających granicę poza urzędem celnym; jeśli znajdzie przy nich towar, podlegający oczeniu, przytrzymuje ich i wraz z towarem odstawia do „Tollkammer“. Jeśli odcinek jest duży, tworzy się na nim kilka jednoosobowych posterunków celnych, obsadzonych przez „Leiet tollopsynsmend“, których werbuje się z pośród miejscowej ludności. Nie są oni funkcjonariuszami etatowymi, choć otrzymują wynagrodzenie ze Skarbu i mają identyczne obowiązki i uprawnienia jak strażnicy celni.

Funkcjonariusze celni nie mają uzbrojenia. Nie dziwi to nikogo w kraju, gdzie *nawet policja nie jest uzbrojona* i gdzie obowiązkowa służba wojskowa trwa aż... 48 dni (w marynarce — 3 miesiące, w gwardii królewskiej — 6 miesięcy). Autorytet władzy jest w Norwegii tak wielki, że nie zdarza się tu, by interweniujący przedstawiciel władzy napotkał na opór, choć nie ma broni. A gdyby nawet zdarzyło się tak — może on zawsze liczyć na pomoc ze strony ludności.

Urzędnicy celni noszą granatowe mundury na wzór kurtek marynarskich, z dwoma rzędami złotych guzików. Czapki granatowe, również kroju marynarskiego. Asystent ma po jednym ukośnym złotym galonie na obu rękawach, kontroler — 2 galony i 1 gwiazdkę na czapce, nadkontroler — 3 galony i 2 gwiazdki, inspektor — 1 szeroki galon i 1 wąski, oraz 3 gwiazdki na czapce.

Ogółem, na całej granicy pełni służbę około 1500 urzędników celnych, wypada więc 4 km. granicy na jednego urzędnika. Władze celne nie mają tu własnej sieci łączności, ani środków lokomocji. Strażnicy mogą używać do służby własnych rowerów, za co otrzymują co roku niewielki ryczałt. Za podróże służbowe są wypłacane diety, podobnie jak u nas. Mieszkań służbowych niema, ani też specjalnych dodatków służbowych do gaży.

Strażnikiem może zostać w Norwegii każdy obywatel, przyczym nie jest wymagany specjalny cenzus naukowy, fachowy czy wojskowy. Warunkiem uzyskania stopnia asystenta jest posiadanie wykształcenia średniego i złożenie egzaminu fachowego. Awans do wyższych stopni jest również uwarunkowany złożeniem dalszych egzaminów.

Uposażenie strażnika wynosi od 2450 do 4000 kor. rocznie (3185 — 5200 zł.), zależnie od wysługi lat. Asystent otrzymuje 2950 — 4050 kor. rocznie, kontroler 4050 — 5850 kor., nadkontroler ok. 6500 kor.; inspektor 7650 — 11700 kor., zależnie od okręgu. Po każdym 3 latach służby urzędnik przechodzi automatycznie do wyższej grupy uposażenia, które — jak widać — nie jest zbyt wygórowane, jeśli się weźmie pod uwagę wysoki poziom stopy życiowej Norwegów. Dotyczy to zwłaszcza uposażeń na wyższych szczeblach.

Prawo do emerytury nabywa się tu po 10 latach służby. Pełną emeryturę otrzymuje się po przesłużeniu 30 lat, lub po ukończeniu 65 roku życia. Na ubezpieczenie emerytalne potrąca się z poborów 10%.

Jak się rzekło — przemytnictwo w Norwegii właściwie nie istnieje. Niema tu ani przemytników zawodowych, ani band przemytniczych. Proceder ten uprawiają tu głównie marynarze, wynosząc na ląd drobne ilości alkoholu i tytoniu. Ponieważ jednak istnieje wciąż możliwość większego przemytu alkoholu drogą morską — Norwegia utrzymuje niewielką ilość pościgowych kutrów strażniczych, które patrolują wody terytorialne w miejscach najbardziej zagrożonych, m. in. we fiordzie Oslo na południu i we fiordach Trondheim i Bodö w części północnej. Na kuterach tych pełnią służbę również urzędnicy celni, a prawdziwą na tutejsze stosunki anomalią jest fakt, że niektóre z tych kutrów są... uzbrojone!

Z przemytem alkoholu Norwegia walczy bardzo energicznie. Pas wód terytorialnych wynosi tu 4 mi-



łe morskie, ale jeśli chodzi o zwalczanie przemytnictwa alkoholu — rozszerza się ten pas do 12 mil.

Są to wszystko jednak tylko środki prewencyjne, gdyż przemytnictwo w Norwegii jest tak drobne, że nie prowadzi się tu nawet statystyki ujętego przemytu. Np. w okręgu, przylegającym do Oslo i uważanym za jeden z bardziej „ruchliwych“ odcinków, przytrzymuje się rocznie na 600 km. granicy zaledwie 10 — 15 przemytników, przyczem każdy „wynik“ — to zwykle flaszka wódki, czy kilka paczek papierosów.

Orzecznictwo karne w sprawach celnych należy do ministerstwa finansów i ceł, gdzie kieruje się każdą, najdrobniejszą nawet sprawę przemytniczą. Najwyższą karą za przemyt jest grzywna do wysokości 500 koron, przyczem władze, wymierzające grzywnę, biorą pod uwagę poprzednią karalność przestępcy i jego możliwości finansowe. Zamiana grzywny na areszt zastępczy nie jest tu znana, to też nie wymierza się w Norwegii grzywien nieściągalnych.

Karać więzieniem za przemyt ma prawo tylko sąd, do którego, zresztą, może się odwołać ukarany przez władze skarbowe w ciągu 14 dni od daty otrzymania orzeczenia. Najwyższy wymiar kary stanowi 3 miesiące więzienia i to tylko w wypadku, gdy oskarżony jest zawodowym przemytnikiem. Wyjątkowo, jeśli chodzi o przemyt alkoholu, kara może opiewać na 6 miesięcy więzienia i grzywnę do 50.000 koron.

Przemycony towar ulega konfiskacie i zostaje sprzedany z licytacji. Część uzyskanej stąd kwoty państwo wypłaca imaczowi tytułem nagrody. Jeśli wartość przedmiotu jest drobna, imacz otrzymuje całą kwotę, uzyskaną z licytacji, co też w praktyce ma najczęściej miejsce.

Ale — znając rozmiary przemytnictwa w tym kraju — nie należy się łudzić, by nasi koledzy norwescy mogli uciulać sobie z „wyników“ pokazniejszy jakiś dodatek do gaży!...

*OSLO, w październiku 1936 r.*

*Jan Szulc*

## Jak działa amerykański wywiad celny?

Cóż to za miła towarzyszka była z tej panny Taylor! Nietylko panowie, ale nawet i pasażerki wielkiego transoceanicznego okrętu, które razem z nią podróż odbywały, odnosiły się do niej z niekłamana sympatią. Wytworny sposób bycia, wdzięk, umiejętność bawienia towarzystwa, wykwinny, choć nie jaskrawy wygląd, zdobywały jej ogólną sympatię. Towarzyszki podróży doskonale wiedziały, że panna Taylor jest klientką najwytworniejszych paryskich domów mód. Kreacje słynnych artystów nożyc i igły nosiła ona z odpowiednią do ich pochodzenia gracją i szykiem. Z rozmów z nią prowadzonych, towarzysze podróży dowiedzieli się, że jest ona córką milionera, właściciela kilku szybów naftowych, fabryk i kopalń. Wobec nadskakującej jej ustawicznie złotej młodzieży amerykańskiej panna Taylor odnosiła się z rezerwą, właściwą osobie z wyższego towarzystwa. Co do pań, to potrafiła nawiązać z nimi bliższe stosunki, a nawet węzły przyjaźni. Były to przeważnie damy amerykańskie, wracające z Europy do swej ojczyzny.

Paniom tym gadatliwie usposobiona panna Taylor opowiadała w zaufaniu, które domy mód dostarczyły jej ogólnie podziwianych strojów. Niedosć na tem: w wielkiej tajemnicy zawierzyła swym nowo poznanym przyjaciółkom, że wiezie do Ameryki nabyte w Paryżu drogie i piękne wyroby jubilerskie.

— Oczywiście, że nie mam zamiaru opłacać cła za me klejnoty. Teraz je przeschmuguję, a ubiorę się w nie dopiero w Ameryce!

Zwierzienia wywołują zaufanie u strony słuchającej. Zaufanie za zaufanie. Panie, którym się zwierzała mis Taylor, rewanżowały się jej również zwierzeniami. Opowiadały jej, jakie kosztowności zakupiły w Paryżu i Londynie, ile zapłaciły i gdzie, zgadzając się całkowicie z panną Taylor, że clenie tych przedmiotów jest niepotrzebnym, a łatwym do omińnięcia wydatkiem, formalnością, której postarają się uniknąć.

Podróż dobiegała końca. Wreszcie niedaleko ukazał się symbol portu nowojorskiego, słynny „Posąg Wolności“ i wkrótce potem sprowadzony holownik przyciągał pasażerski okręt do molo. Na pokładzie zjawili się urzędnicy celni, nie pozwalając nikomu przed załatwieniem formalności wyjść na ląd.

— Co panie mają do oclenia? — zapytali.

— Nie nie mamy — padały oświadczenia dam.

Z oświadczeniami tymi nie bardzo się liczył jeden z celników, gdyż sięgając do notesu, wyrecytował:

— Pani Mac Down posiada kolję brylantową, przyozdobioną szafirami i pierścionek brylantowy wagi około 5 karatów. Pani Dufty ma butony brylantowe po 4 karaty i sznur pereł z brylantową broszką. Pani Donaldson kupiła w Londynie broszkę z dużym szmaragdem, okoloną perłami!

W ten sposób „jasnowidzący“ celnik wyliczał zdumionym i przerażonym paniom wszystkie nabyte przez nie w Londynie i Paryżu kosztowności. Następnie przyszła kolej na kosztowne futra, suknie, jedwabie i perfumy.



Przylapane na zamiarze przemycenia swych zakupów, damy były wściekłe. Zaskoczone informacjami, które wypowiedział urzędnik celny i wiedząc, że rewizja i tak potwierdziłaby te informacje, musiały zapłacić olbrzymie cło, a także i kary za usiłowanie dokonania przemytu.

Żadna jednak z dam, zaskoczonych przez rewizję celną, nie dowiedziała się, komu zawdzięcza kompromitację i straty. Nie miały one możliwości zapoznania się z tajnymi raportami nowojorskiej komory celnej. Gdyby miały tę możliwość, stwierdziłyby ze zdumieniem, że przyczyną ich „kłęski“ była... sympatyczna panna Taylor!

Wytworna i miła „córka milionera“ była wywiadowczynią urzędu celnego. Nazywała się ona w rzeczywistości zupełnie inaczej, a zaprzyjaźniła się z wytwornymi pasażerkami celowo, dla zdobycia ich zaufania. Celowo zwierzała się im, by wzamian uzyskać ich tajemnice. To był jej fach, niezłe zresztą

płatny, gdyż oprócz stałej pensji i funduszu reprezentacyjnego taka „mis Taylor“ otrzymuje tytułem premji pokaźny procent wartości przedmiotów, skonfiskowanych dzięki jej informacjom.

Amerykańskie władze celne zatrudniają sporo wywiadowców i wywiadowczyń pod rozmaitymi postaciami na okrętach, oraz w wielkich magazynach Paryża i Londynu. Fotografują oni nabywców o amerykańskim akcencie, a ich pomocnicy przy pomocy tych fotografii stwierdzają tożsamość podejrzanych w wytwornych hotelach. Mimo, że Amerykanie i Amerykanki wiedzą o tym wywiadzie, ryzykują często i często też „wpadają“. Agentka, będąca na okręcie, utrzymuje kontakt ze swą władzą przy pomocy szyfrowanych, ale nie budzących podejrzenia depeesz. I dlatego to zaraz na wstępie wytworne przemycniczki wpadają w ręce dobrze poinformowanych celników.

M. G.

## Pomysły i figle przemytników

Przemytnicy i ich pomysły stanowią niewyczerpany temat dla prasy całego świata. We wszystkich pismach znajdujemy codziennie krótsze lub dłuższe notatki o tym, jak to przemytnikom udało się wystrychnąć na dudków celników lub strażników celnych. Zwłaszcza Amerykanie lubują się w tego rodzaju opisach, prawdziwych, czy zmyślonych.

A oto parę takich historyjek, zaczerpniętych z prasy codziennej dni ostatnich.

Przemytnik, to postać nieco operetkowa. Wygląd ma ponury, „wzrok dziki, kręcone wąsiska“, chodzi na palcach, bocznymi drogami, sypia w krzakach, lub w sitowiu i t. d., i t. d. Tymczasem stokroć więcej kłopotu sprawiają urzędnikom celnej komory niewinnie wyglądające panie, które wracają do ojczyzny z kuracji lub wycieczki turystycznej i zapewniają, że nie ma w ich kufrach „nic, ale to nic“ do oclenia. Tymczasem taka miła turystka potrafi przewieźć na sobie cały sklep konfekcji damskiej, kilka litrów najdroższych perfum i trochę biżuterii.

### JEJ PIERWSZY GRZECH

Angielskiej policji dobrze się dała we znaki sprytna przemytniczka, która z racji swego zawodu (była sprzedawczynią w dużym zakładzie) musiała odbywać częste podróże do Paryża. „Od rzymyczka — do koniczka“ — od flakonu perfum do całej perfumerii. Miss Jane popełniła pierwszy swój grzech przed 20 laty, gdy ulegając prośbom przyjaciółki, przywozła jej z Paryża dwa flakony perfum. Później tak się zapaliła do ryzykownej gry, że zaczęła przyjmować zamówienia od znajomych.

Cztery lata temu cena brylantów wahała się znacznie. Brylant, który w Londynie kosztował 500 funtów, można było nabyć w Paryżu za czterysta, a w Madrycie za dwieście pięćdziesiąt funtów. Sęk w tym, że madrycki brylant dostarczony do Londynu, po opłaceniu cła, kosztowałby pięćset pięćdziesiąt funtów. W Stanach Zjednoczonych płaci się fantastyczne sumy za każdy klejnot, sprowadzany z zagranicy. Ktoś posłał znajomemu Jankesowi na urodziny szpilkę z opalem, którą nabył w Londynie za sześć funtów. Cło wyniosło pięć i pół funta. Oto, dlaczego większość przemytników trudni się przewożeniem klejnotów. Bussines pierwszorzędnym...

### TO SIĘ NAWET OPLACA...

Miss Jane otrzymała raz zamówienie od żony handlarza brylantów. W toku dyskusji początkująca przemytniczka obliczyła, że same prowizje mogą stanowić przyzwoity dochód. Dziesięć procent od jednego przemyczonego brylantu, na którym handlarz zarobił 150 funtów — to już jest dwutygodniowa pensja. Zamiast ślęczyć cały miesiąc w sklepie, można raz odbyć przejażdżkę do Paryża i przywieźć dwa brylanty. Zarobek wyniesie to samo.

Nowicjusze ofiarowano na początek pięć procent, ale za to miała ona przemycać większe ilości brylantów. Według pobieżnych obliczeń, mogłaby zarobić w ten sposób sto funtów miesięcznie....

Miss Jane przekroczyła Rubikon i od razu znalazła się w niesamowitym towarzystwie zawodowych przemytników i handlarzy, którzy nauczyli ją o sposobach wyprowadzania w pole najsprytniej-



szych celników. Dla niepoznaki pozostała nadal kierowniczką działu w magazynie konfekcji damskiej, ubierała się skromnie i stosowała dyskretny makijaż. Przemysłniczka nie powinna się rzucać w oczy, musi też być przygotowaną na szczegółową rewizję i indagację.

Pewien pasażer, jadący okrętem, ukrył brylanty w bandażu chorej nogi. Skarżył się, że ma podagrę. Nie mógł chodzić, więc go ułożono w fotel na kółkach. Na angielskiej komorze celnej wzięto go na spytki i zdjęto bandaż z chorej nogi, po tym zdemolowano jego fotel — nic jednak nie znaleziono w drewnianym oparciu i metalowych kołach. Ktoś wreszcie wpadł na pomysł zrewidowania jego laski — okazało się, że jest wypełniona brylantami...

Na linii transatlantyckiej grasowała słynna banda, która po mistrzowsku reżyserowała każdą przemysłniczą tragikomedję.

### NIEMOWLĘ PRZEMYTNIKIEM

Pewnego razu na okręcie płynącym do Ameryki rozeszła się wieść, że jakaś uboga emigrantka rodzi dziecko, a nie ma nawet własnego kąta w kabinie. Znalazł się zaraz siwobrody filantrop, który zainicjował składkę wśród pasażerów pierwszej klasy. Dobrotliwy staruszek zafundował położnicy luksusową kabinę i obiecał, że będzie chrzestnym ojcem dziecka. Gdy okręt wpłynął do portu, filantrop oświadczył nowojorskim celnikom, że zamierza

odwieźć ubogą pasażerkę wraz z dzieckiem do pierwszorzędnej lecznicy. Ostatecznie i celnik to człowiek. Wzruszeni dobrocią starego pana, przepuścili całe towarzystwo, nie sprawdzając bagaży. Nikt się jakoś nie domyślił, że w pieluszkach niemowlęcia znajduje się cała kolekcja brylantów.

Członkowie tej samej organizacji wprowadzili w błąd władze w Liverpool. Na pokładzie okrętu jadącego do Ameryki, niemałą sensację budził osobnik, który wszystkim opowiadał, że nie był w ojczyźnie dwadzieścia lat i że chyba oszaleje z radości, gdy ujrzy nowojorskie drapacze nieba. Patriota amerykański miał w butonierce miniaturowy gwiazdzisty sztandar, zamiast szpilki wetknął w krawat takąż chorągiewkę — nie dość tego — pokazywał jeszcze emaliowaną tabakierkę, napełnioną ziemią ojczyzny kraju.

— Pierwszego spotkanego jankesa uraczę szampanem! — wołał w uniesieniu.

W odległości trzech mil od brzegu Ameryki okręt minął jakąś motorówkę. Wówczas pewna zaszuszonej stara panna (należąca do bandy), przypomniała jankesowi jego obietnicę i zaczęła kpić z amerykańskich blagierów. Zirytowany „patriota” zamówił skrzynię szampana dla jankesów, jadących motorówką i rzucił z pokładu jedną butelkę, drugą zaś otworzył skipper (również członek bandy), poczym wznosił toast na cześć Ameryki! Niestety, trzecia butelka upadła i rozbiła się na pokładzie. Wysypały się z niej brylanty...

## Pałka gumowa

Używamy pałek gumowych, ale nie znamy historii ich wprowadzenia. Warto sięgnąć w dawne dzieje i zbadać ich pochodzenie.

Gdy mowa o pałce gumowej, przychodzi nam na myśl policjant angielski. Wszędzie, gdzie mowa o angielskim policjancie, w powieściach, gazetach, czy na filmie — widzimy go z nieodstępną pałką gumową, która na Śląsku ma specjalne określenie: „rabarbar”.

W żadnym kraju nie produkuje się tyle powieści kryminalnych, co w Anglii, gdzie policjant jest niedoścignionym wzorem obrońcy prawa i tropicielem przestępców. Angielskie historie kryminalne obiegają prasę całego świata, a policjant jest w nich zazwyczaj bohaterem poświęcenia, sprytu i umiejętności.

Sięgnijmy do dziełka Krystyna Lacha-Szyrmy, który w latach 1821 — 25 odbywał podróże po Anglii i opisał swe spostrzeżenia w książce „Anglja i Szkocja”. Píše on także o ówczesnych warunkach bezpieczeństwa publicznego w Londynie. Przed stu la-

ty stosunki te nie były tak różowe, skoro Lach-Szyrma nadmienia, że podróźni rozpisują się nad ilością zbrodni, popełnianych w stolicy Anglii.

Londyn liczył wówczas 1,500,000 mieszkańców a w tem 20,000 nędzarzy. Autor sprawozdania stara się te cyfry złagodzić, bo pisze: „tysiące ludzi nie podczas dnia jedynie, lecz i w nocy swe interesy załatwiają, wzdłuż i w poprzek miasta się przechadzają i nikt przecie nie bywa napastowany ani odzierany”. Lecz wyraźnie mu się to nie udaje, bo dalej pisze, że jakiś osobnik usiłował go zawlec w ciasną ulicę, niewątpliwie w celu obrabowania. Szyrma drapnął, do czego się przyznaje: „pierwszy raz w życiu zdarzyło mi się uciekać, lecz cóż lepszego miałem uczynić?”.

W dalszym ciągu dla przebywających w Londynie daje takie przestrogi: „trzeba być trzeźwym, nie znajdować się w podejrzanym towarzystwie, unikać burd, swarów i sprzeczek. Najbezpieczniej jest trzymać się głośnych, obszernych ulic, chociażby trochę drogi nadłożyć przychodziło, a strzec się bocznych uli-



czek. Na tamtych niema kryjówek, a w przypadku potrzeby łatwiej znaleźć pomoc, bo ludzie całą noc na niej przechodzą. Wszystko zależy od osobistej odwagi i roztropności...".

Lach-Szyrma tak pisze o ówczesnym Londynie, jakby pisał o dzisiejszych zaułkach Sosnowca. Wynika z tego, że Londyn nie był wtedy oazą bezpieczeństwa i spokoju.

Dalej wylicza autor cały szereg różnego rodzaju przestępców londyńskich. Pisze o nieuczciwych lombardach, szalbierczych licytantach, o oszukańczych kupcach, niebieskich ptakach i t. p. Nie brak w tym opisie i przestępczych kobiet; jakaś oszustka w dzień urodzin króla dostała się na pokoje pałacu królewskiego i do spółki ze swym kochankiem, ubranym w szaty kapłańskie, skradła różne wartościowe przedmioty wartości 1700 funtów szterlingów.

Lach-Szyrma zaznacza, iż rabunek i kradzież były wówczas niemal sztuką, która wymagała opracowania planu i wprawy. Z tego też powodu a jeszcze niewątpliwie dlatego, że warunki bezpieczeństwa były niedostateczne, londyńskie domy wygląda-

ły jak warownie, otoczone żelaznymi sztachetami i wysokim parterem od ulicy, a drzwi były nietylko w nocy ale i cały dzień zamknięte. Stąd i te charakterystyczne kołatki.

Ciężkie musiały być warunki pracy ówczesnej policji angielskiej. Londyn był podzielony na obwoody policyjne, a na czele każdego obwoodu stał urzędnik, który pobierał pensję — sto funtów szterlingów na rok. Taki urzędnik musiał znać dobrze prawo i być nielada prawnikiem. Wtedy policjanci nie nosili mundurów, a oznaką ich władzy była drewniana pałka, poprzedniczka dzisiejszej pałki gumowej. Na jej końcu widniał herb królewski. Oprócz tego policjanci nosili małe berełko. Wystarczyło wskazać na kogoś tem berełkiem, aby stał się więźniem. W nocy oprócz policjantów, pełnili jeszcze służbę stróżę nocni z grzechotkami. Nad bezpieczeństwem półtoramiljonowej stolicy Anglii czuwało wtedy tylko 3000 osób.

Wszystko to było przed przeszło 100 laty. I jak wówczas, drewniana, tak dziś pałka gumowa stanowi łagodniejszy środek przymusowego uspokajania elementów przestępczych.

E. Z.

## W. CEPIGA

# „PODROSTKI“

Mianem „podrostków“ darzy się na wsi dzieciarnię, która latem bydlę pasa, a zimą biega do szkoły „po naukę“.

„Podrostki“ na wsi to pewnego rodzaju kasta społeczna, wyodrębniona i upośledzona przez zbiorowość wiejską. Pomiędzy „podrostkami“ a resztą ludności wiejskiej istnieje głęboki przedział w postaci rzemieennego pasa.

W niedzielne odwieczrze zbierze się naprzykład gromada gospodarzy i gdzieś w opłotkach rajcują: naraz zjawiają się tuż przy nich „podrostki“ i cheiwi nadśluchują, o czym to starsi między sobą rozprawiają: ale wnet pierwszy lepszy z brzegu gospodarz majestatycznie do pasa sięga i woła:

— Tuśta? a won.

„Podrostki“ umykają, bo doskonale wiedzą, czym to pachnie.

Biegają dalej na wieś i napotykać w opłotkach „kawalirów“ z dziewczuchami; słyszą wesołe śmiechy, dowcipy, pogadywania. Nadstawiają uszu i ostrożnie przysuwają się nieco bliżej; naraz któryś z „kawalirów“ za pas się łapie, za podrostkami pędzi, wołając:

— Wis ich, smarkoce.

Umykają „smarkoce“ co tchu, aż wreszcie na drugim końcu wsi zatrzymują się, bo oto słyhać granie i tupot tańcowania. Poza opłotkami czają się, skradają, ku oknom i sieniom rade podejść. Pragną grania po-

śluchać — na tańcowanie popatrzeć. Aliści znów „pas w robocie“. Na wszystkie strony się rozbiegają, gdzie który może, przed pasem umyka. A gdy już po wszystkim — skrzykują się do kupy i rada w radę, dochodzą do wniosku, że trzeba w pole na groch, albo w ogrody na marchew, i wyruszają. Ale nie wszystkie chłopcy we wsi ostały, i ot, ani stąd, ani zowąd, wyrósł jakby z pod ziemi stary Marcin, czy inny Wojciech, i już „pas w robocie“.

Powiadają sobie wtedy „podrostki“:

— Et, najlepiej za bydłem...

Przytem nie dziwią się temu, że wszędzie, gdzie ino się ruszą, tam zaraz ten „pas w robocie“. Wydaje im się, że tak powinno być, że już takie jest prawo, aby silny słabszego pasem prał. Niczego więc nie pragną, ino większych lat i „pasa“, którym oni będą wtedy nowych „podrostków“ łoić, lub choćby tylko straszyc. Tymczasem są podejrzliwi, nieufni i wszędzie spodziewają się „pasa“.

Tak bywało od wieków i zdawaćby się mogło, że już tak będzie do końca świata. Aliści we wsiach coś się zmieniać zaczyna. „Podrostków“ tu i ówdzie zaczynają traktować jako ludzi.

Obserwowałem w jednej wsi przebieg „święta żniwnego“, zwanego inaczej „dożynkami“. Widziałem najpierw gromadę siwowłosych gospodarzy i gospo-



łyń; siedzieli na ławach przy szerokim stole, zasłanym płótnem lnianym. Było to na niewielkim wzgórku, pod rozłożystą gruszą polną, tuż za wsią, na placu gromadzkiem.

Cały plac roił się od parotysięcznej gromady, przybyłej z szerokiej okolicy. Starzy, młodzi, dzieci — wszyscy w gromadkach stali i rajcowali. Słychać było śmiech, gwar, jak na odpuscie. Naraz od wsi podniósł się chóralny śpiew.

— Już idą, idą — zaszemrały głosy i cała uwaga zebranych skupiła się ku wsi, z której niosło się śpiewanie.

Powoli zbliżał się korowód młodzieży dorosłej z wieńcami ze zboża. Z radością zauważyłem w korowodzie zwartą, kilkudziesięcio - osobową grupę „podrostków“ — chłopców i dziewczynek. Podobnie, jak młodzież starsza, nieśli swój wieńiec ze zboża. A gdy młodzież starsza obrzęd składania swoich wieńców skończyła, wystąpili młodzi, śpiewając:

I my dzisiaj do was z piosenką idziemy,  
 Tatusiom po żniwie wianuszek niesiemy.  
 Tatusiowe pole, a nasza robota,  
 Tatusiowe trudy, a nasza ochota.  
 Nasz wianeczek mały, przy dużym se stanie,  
 Dajemy tatusiom to nasze kochanie.

Poczem z gromady „podrostków“ wyłoniła się kilkunasto - osobowa grupa chłopców i dziewczynek i z dużym przejęciem i napięciem uczuciowym inscenizowała część modlitwy: „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj“.

A w momencie, gdy na kolanach przyklekli i wzniesli dłonie przed siebie, wprost ku słońcu, z oby-

dwu stron klęczących wysunęły się dziewczynki w białych, z bochnami chleba nowego, składając je na stole rodzicielskim. Tymczasem gromadka klęczących kończyła: „i odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom“.

Powstali z klęczek, a tuż przed nimi zjawiła się młodzież starsza z inscenizacją pieśni: „Błogosławiona dobroć człowieka“.

Nie będę opisywał przebiegu „święta żniwnego“ — bo chodzi mi tylko o „podrostków“, którzy czynnie w nim występowali. I właśnie w tym momencie z najwyższą radością zaznaczam, że jest to przejaw przełamywania ujemnego stosunku starszych do „podrostków“. Mam tutaj do czynienia z *rodzącym się szcunkiem do dziecka, „podrostka“, jako do nowego rosnącego człowieka.*

W poświętej pogawędce z prezesem miejscowego Koła Młodzieży Wiejskiej dowiedziałem się, że akcja przebudowy stosunków wychowawczych na wsi obejmuje już dzisiaj liczne wsie. Powiedział mi ów prezes:

— Udział „podrostków“ w życiu starszej młodzieży, zrzeszonej w naszej organizacji, upowszechnia się. Przy naszych Kołach, powstają kółeczka, złożone z młodszych. Życie owych „kółeczek“, zwanych inaczej „nowiznami“, nie ogranicza się tylko do „świąt żniwnych“, ale jak rok długi i nieprzerwany, tak nieprzerwany jest bieg życia i współpracy młodzieży starszej ze swoją młodszą bracią.

Dodatnich wartości, będących wynikiem nowych poczynań wychowawczych na wsi, nie trzeba tutaj wyliczać, bo mówią one same za siebie.

T. SZAFARSKI

## Organizowanie zabaw

W założeniach pracy społecznej na pierwszym miejscu leży sprawa nawiązania kontaktu z miejscowym społeczeństwem, a przede wszystkim młodzieżą.

Stopień współżycia oficerów i szeregowych Straży Granicznej z miejscową ludnością świadczy o wpływach Straży Granicznej na otoczenie.

Myszę o współżyciu na gruncie świetlic, pracy oświatowej, ale nigdy na gruncie knajpy i ordynarnego kartograjstwa.

Z pośród wielu środków, służących do podtrzymania tego współżycia, o których mówiłem w poprzednim artykule, dobra zabawa taneczna, jest niewątpliwie bardzo celowym środkiem wychowawczym i propagandowym.

Niestety dotychczas na zabawach po wsiach i miasteczkach jedyną atrakcją jest często bufet i to nie zawsze dobry.

Nawet o orkiestrę się zupełnie nie dba i „kalkulatorzy“ zalecają zawsze tańszą i bylejaką, bo twierdzą, że jak się goście „zaleją“, to i tak nic nie wiedzą.

Idzie tedy taka „usiatajra“ od ucha do ucha, a po godzinie goście zaczynają sami śpiewać, a na peryferiach zabawy odbywają się atrakcje, o których ze względu na znaną mi wstydlivość czytelników, wołę nie wspominać.

W rezultacie taki „bal weteranów“ nie daje żadnego zysku materialnego, bo komitetowi sami nie wiedzą, jak zaszli do domu, a dochód moralny jest jeszcze mniejszy, bo przecież kilku pobitych łbów i uwiedzionych dziewic żadna organizacja nie chciałaby zapisać na swoje konto.

A jednak mamy dostateczną ilość środków, by uczynić zabawę nasze wydarzeniem kulturalnym, o jakim się później dobrze mówi w okolicy.



Trzeba tylko trochę pomysłowości, wcześniejszego i dokładnego opracowania programu.

Lepiej organizować dwie, trzy zabawy do roku, ale w terminach stałych, ustalonych z góry, tak by zabawy i pod względem formy i terminu miały swoją tradycję i były dniem odświętnym dla całej okolicy.

Najlepiej wybierać dla łatwiejszej popularyzacji daty świąt kościelnych lub państwowych.

Na kilka tygodni przedtem należy rozesłać zaproszenia, albo zawiadomienia i zrobić koło imprezy trochę szumu, tak, by rozbudzić ciekawość ludności, a przede wszystkim młodzieży.

Dobra i mądra propaganda jest potrzebna na pograniczu, gdyż tu rywalizujemy o wpływy z innymi organizacjami, nie zawsze stojącymi na gruncie idei Państwa.

Ważne to jest specjalnie na początku, póki zabawy nasze nie wejdą do tradycji.

By zabawy mogły wejść do tradycji, należy programy zabaw montować dokładnie i z całą powagą.

Oprócz tańców do programu można i należy dodać kilka numerów atrakcyjno-rozrywkowych, jak np. popis chóru, kilka wesołych deklamacyj, lub kpletów, kilka zabaw towarzyskich, albo popisy gitar lub mandolin, a na końcu dopiero bufet.

Jeżeli zabawa odbywa się na wolnym powietrzu, to zawsze można ją połączyć z zawodami sportowymi, strzelaniem i t. p.

Program tańców musi być zawczasu dobrany i uzgodniony z kapelmistrzem, albo z muzykantami, gdyż zależeć nam winno na tym, by wszyscy mogli tańczyć i umiejętności taneczne gości muszą być wzięte pod uwagę. Gdy już raz program tańców ułożymy, musimy pilnować, by goście nie dyktowali orkiestrze, co ma grać, bo wówczas cały porządek zabawy zostanie zakłócony, gdyż najczęściej na tym tle wynikają bójki i zatargi między publicznością.

Przed zabawą należy wyznaczyć dwóch—trzech wodzirejów, którzy muszą mieć ściśle podzielone role i dyżury na sali.

Jednak do zmiany ustalonego porządku tańców wodzireje nie mogą być upoważnieni.

Jeżeli wspominam o dwóch lub trzech wodzirejach, to dlatego, że jeden nigdy należycie nie spełni swoich zadań.

Nie wolno przesadzać z tańcami figurowymi, jednak tańce te są potrzebne, albowiem podnoszą dyscyplinę zabawy, a co najważniejsze, uczą młodzież form towarzyskich.

Ważną rzeczą jest, by wszystkie awantury i wybryki gości „zagazowanych” likwidować w zarodku.

Jeżeli chodzi o strażnika na zabawie, to winien on dbać o formy towarzyskie, aby przez naśladownictwo pociągnąć młodzież cywilną do ich przyjęcia. Szczególnie eleganccy muszą być strażnicy - wodzireje i gospodarze zabawy.

Zachowanie musi być swobodne, bez chęci imponowania, jednak poprawne. Gdy mamy występować w roli gospodarzy, pamiętajmy, że nie wolno nam zapomnieć o gościach.

Jeżeli będziemy przestrzegali powyższych zasad, możemy liczyć na to, że zabawa zostawi po sobie miłe wspomnienie i łatwo przejdzie do tradycji, a kotylniki lub różne pamiątkowe znaczki, będą długo dekorować ściany nad łózkami okolicznych panien, jako trofea widoczne, przyniesione z bezkrwawego pola walki, czyli naszej zabawy.

Na tle miłej, serdecznej zabawy, możemy czasem wygłosić jakieś poważniejsze przemówienie patriotyczne, lub propagandowe, ale musimy pamiętać, by nie było tego zbyt dużo, gdyż ludzie na zabawę przychodzą po to, by się bawić i przeładowanie programu treścią dydaktyczną nie spełni swojego zadania i może zepsuć nastrój.

Wszystkiego po trochu, a planowo: wtedy osiągniemy cel.

Przede wszystkim — grunt to humor.

T. Szafarski

## G Ó R Y

Kto chociaż raz w życiu widział panoramę gór polskich, ten stale tęsknić będzie za widokami tych przepięknych krajobrazów. Ile piękna, czaru i poezji kryje w sobie górzysta część naszego kraju, wiedzą tylko ci, którym dana była możliwość wczucia się w życie gór i ich nastroje. Nie wszyscy tam byli i nie wszyscy będą, więc dla tych kolegów-strażników przeznaczam niniejsze słowa, z częścią tego, co o górach powiedzieć i co w górach zobaczyć można. Są to moje pierwsze wrażenia po przyjeździe w góry. Nie są to coprawda góry w całym tego słowa zna-

czeniu, lecz wzniesienia, dochodzące nieraz do znacznych wysokości.

Wszędzie, jak okiem sięgnąć, zbocza górskie pokryte są lasami jodłowymi i porośnięte karłowatymi krzakami jałowców. Między krzakami i na polanach, uwijają się stada zwinnych owiec, z dzwonkami u szyji i stada wołów, używanych tutaj, jako zwierzęta pociągowe, pod dozorem pasterza, ubranego w strój góralski, z fujarką własnej roboty, na której wygrywa dość ładne i oryginalne melodie własnej kompozycji.



Z szumem toczą swe wody strumyki, których tu napotkać można całe mnóstwo, o wodzie zimnej i czystej, jak kryształ. W dolinach widać malowniczo położone wsie i wieżyczki kościołów, wysoko strzelające ku niebu. Żyją tu dość zamożni „gazdowie“, przywiązani do swej ziemi-karmicielki.

Dnie całe wypełnia im praca i dopiero w niedzielę ukazują się w całej swej okazałości, poważni, z fajkami w zębach w towarzystwie dostojnych żon i poubieranych w malownicze stroje dziewcząt.

Wieczorem, na szczyty wzgórz kładą się lekko zwały mlecznej mgły i zstępują powoli w doliny, strzegąc zazdrośnie tajemnic nocy górskiej.

Wszystko śpi. Czuwa jedynie człowiek odziany

w szary mundur Straży Granicznej i przemytnik-przestępca. Dwóch wrogów w tej chwili.

Służba strażnika w górach napotyka na wielkie trudności. Wymaga ona dużej roztropności, szybkiej orientacji, a przede wszystkim gruntownej znajomości terenu, gdyż lisie ruchy przeciwnika, doskonale orientującego się w terenie, w którym się wychował, nieraz pokrzyżują plany tak misternie i z taką dokładnością opracowane. To też każdy strażnik w górach jest w tym kierunku odpowiednio szkolony i z czasem dochodzi do takiej wprawy, że opanuje i pozna wszystkie podstępny tubylców-przemytników.

Młodzik

## ŻYCIE POGRANICZA

### Z Okręgu Mazowieckiego

#### WYNIKI PRACY W SIERPNIU 1936 R.

(K. K.) W sierpniu r. b. osiągnięto następujące wyniki: przytrzymano przemyt wartości 5528,83 zł. w 41 wypadkach, przy czym między innymi zajęto artykuły monopolowe: tytoniu cienko krajanego 59,8 kg, miału tytoniowego 16,3 kg, 389 szt. papierosów niem., 15 cygar, 9,7 kg. niem. spirytusu skażonego, około 600 gr sacharyny, 16 szt. zapalniczej oraz artykuły spożywcze, jak: pieprz, ziele ang., czekolada; 68 kg odzieży, wyroby jutowe, bawełniane, gumowe, galanteryjne, żurnale, kalendarze, 4 aparaty fotograficzne i t. d.

Pojedyncze ukroczenia celne wyniosły 25.828 zł. 96 groszy.

Na nielegalnym przekroczeniu granicy zatrzymano 25 osób oraz za inne przestępstwa i wykroczenia 61 osób.

Broni palnej użyto w 6 wypadkach bez zranienia lub zabicia kogokolwiek.

Przeprowadzono 18 rewizyj pomieszczeń, przy czym 13 z wynikiem pozytywnym.

#### CHYTRY LIS W POTRZASKU

Zawodowy przemytnik z m. Mława, Stefan Lis od dłuższego czasu uprawiał przemyt niemieckiego tytoniu, wykazując przy tym isticie lisią czujność i przebiegłość. Pomimo wysiłków ze strony Straży Granicznej ustawicznie wymykał się z rąk. Był doprawdy godnym swego nazwiska. W dodatku zachciało mu się „bujać“ Straż Graniczną, ale tu nie miał szczęścia, bo już za pierwszą „zbujaną“ wiadomością Sąd Okręgowy wynagrodził go 6 miesiącami więzienia.

Sześć miesięcy — to szmat czasu dla przemysłowca nowych planów i forteli. Mu siał też Lis mieć ich nie mało, bo zaraz po wyjściu z więzienia w początku sierpnia r. b. żwawo zabrał się do roboty, wypoczęty, ze zdwojoną energią i wiarą w swoją szczęśliwą gwiazdę chcąc nadrobić stracony czas.

Przy pomocy Wacława Gandyna z Mławy przemycił w większych ilościach tytoń i wywoził do Warszawy. I znów rozpoczęła się gonitwa za Lisem, któremu kilka razy udało się wymknąć z zastawionej na niego pułapki. Dnia 26.IX r. b. otrzymała plac. Mława wiadomość, że Lis wraz ze swym współnikiem Gandynem przemycił większą ilość tytoniu, który w następnych dniach będzie transportował do Warszawy. Z góry można było przesądzić, że dotychczas praktykowane zasady na szczwanego Lisa są bezcelowe. Należało uciec się do jakiegoś nowego

środka, nieznanego Lisowi. To też przez kilka dni każdym pociągiem idącym w kierunku Warszawy jechał wywiadowca, aż wreszcie dnia 29.IX r. b. o g. 5.25, gdy pociąg przybył na stację kol. Wyszyny, wywiadowca zauważył, że Lis i jego współnik wchodzą z pakunkami do wagonu. Wszystko składało się pomyślnie, lecz chytry Lis i tu zwietrzył niebezpieczeństwo. Nim jeszcze pociąg zdążył nabrać pełnego biegu, przemytnicy chwycili swe pakunki z zamiarem wyrzucenia ich z pociągu, czemu jednak przeszkodził wywiadowca. Przemycnikom nie pozostało nic innego, jak wyskoczyć z pociągu, pozostawiając w rękach wywiadowcy 36,6 kg. tytoniu cienkokrajanego wartości 400 zł. Ale i to nie wiele im pomogło, bo poszły w ruch telefony i już o godz. 12 tegoż dnia Lis i Gandyn maszerowali do placówką pod czujnym okiem strażników, a w dwa dni później sędzia śledczy zaofiarował im bezpłatne mieszkanie i wyżywienie.

### Z Okręgu Pomorskiego

#### Z OCHRONY GRANICY

W czasie od 1 do 30 września 1936 r. na terenie całego I. O. przytrzymano przemyt ze stroną w 65 wypadkach, wartości 4.085,80 zł. oraz bez stron w 8 wypadkach, wartości 144,10 zł. Na przemyt składały się w przeważającej części wyroby galanteryjne, kosmetyki, tkaniny oraz wszelkiego rodzaju wyroby tytoniowe. W dwóch wypadkach notowano wymyt pieniędzy w walucie obcej w bilonie i banknotach.

Za nielegalne przekroczenie granicy przytrzymano 23 osoby, z tego:

z zagranicy do kraju — 13 osób (12 ob. polskich i 1 ob. niemieckiego),

z kraju za granicę — 10 osób (9 ob. polskich i 1 ob. niemieckiego).

Za inne przestępstwa, jak: za kradzież, nielegalne posiadanie broni, nielegalne rybołówstwo, włóczęgostwo, nielegalny handel domokrążny, nieleg. posiadanie liści tytoniowych i t. p. 55 osób.

Przeprowadzono ogółem 34 rewizji pomieszczeń, z czego 23 pozytywnych.

Przestępstwa monopolu tytoniowego i spirytusowego wynoszą w ogólnej wartości 630.60 zł.

#### ROZWÓJ BIBLIOTEKI W SZTABIE POMORSKIEGO INSP. OKRĘG.

Dokładnie 2 lata temu, w dniu 9 października 1934 r., odbyło się zebranie or-



ganizacyjne „Biblioteki Sztabu Pomorskiego Insp. Okręg.”.

Dzięki usilnym staraniom Zarządu Biblioteki udało się przy minimalnych, bo 20-groszowych miesięcznych składkach, skompletować piękny księgozbiór z 236 książek, głównie dzieł polskich autorów. Dużą wagę przykładają Zarząd do zaopatrzenia biblioteki w lekturę stosowną dla młodzieży szkolnej. Wszystkie książki są trwale oprawione.

Biblioteka ma w tej chwili 49 członków, przy czym „obroty” biblioteki wyniosły w 1936 r. — 795 przeczytanych książek, ogółem zaś od chwili założenia biblioteki — 1472 książek, co wynosi 30 książek na członka.

### ZAWODY STRZELECKIE O MISTRZOSTWO POMORSKIEGO INSPEKTORATU OKRĘGOWEGO

Dnia 24 października 1936 r. odbyły się na strzelnicy garnizonowej I Baonu Strzelców w Chojnicach zawody strzeleckie Pom. I. O. Straży Granicznej.

Zawody te, w których brało udział 5 zespołów po 5 podoficerów z każdego I. G. i 8 oficerów do strzelań z kbk i pistoletów indywidualnie, miały na celu zakończenie roku wyszkoleniowego strzeleckiego i zarazem współzawodnictwo o mistrzostwo Okręgu.

O godz. 9,45 nastąpiła zbiórka wszystkich zawodników na strzelnicę, po czym odebrał raport mjr. dypl. Buczek Franciszek jako delegat Komendanta Straży Granicznej.

Punktualnie o godz. 10,00 rozpoczęły się zawody oddaniem strzałów honorowych przez: ppłk. dypl. Berka Zygmunta Jana, dowódcę I Baonu Strzelców w Chojnicach — w imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, mjr. dypl. Buczka Franciszka w imieniu Komendanta Straży Granicznej i insp. Bacza Karola, kierownika I. G. Gdynia — w imieniu Pomorskiego Inspektora Okręgowego Straży Granicznej.

Wyniki strzelań były następujące:

zespół I. G.	osiągnął ogółem pkt.
1) Chojnice	— 791
2) Kościerzyna	— 759
3) Tczew	— 673
4) Gdynia	— 673
5) Nakło	— 589

W strzelaniu indywidualnym oficerów zdobył pierwsze miejsce pkom. Leśniak Stefan z I. G. Kościerzyna osiągając 193 punkty, przed pkom. Gawrońskim Stefanem z I. G. Chojnice, który osiągnął 175 punktów.

Mistrzem Okręgu został przod. Rosiejka Paweł z I. G. Gdynia, osiągając ogółem 208 punktów.

Po zawodach odbyło się uroczyste rozdanie nagród w świetlicy I Baonu Strzelców.

Nagrody otrzymali:

1) nagrodę przechodnią Pom. I. O. w postaci pucharu — zespół I. G. Chojnice,

2) nagrodę Pana Komendanta Straży Granicznej w postaci aparatu fotograficznego — mistrz Okręgu przod. Rosiejka Paweł z I. G. Gdynia, do użytku służbowego Komisarjatu Puck,

3) nagrodę indywidualną Pom. I. O. dla najlepszych strzelców I. G. na własność:

— Przod. Rosiejka Paweł z I. G. Gdynia — zegarek „Cyma” oraz busolę „Besarda”.

— Str. Dobosz Piotr z I. G. Kościerzyna — busolę „Besarda”.

— Str. Morozik Józef z I. G. Tczew — busolę „Besarda”.

— St. str. Prus Józef z I. G. Nakło — busolę „Besarda”.

— Str. Szymoniak Stanisław z I. G. Chojnice — busolę „Besarda”.

Oprócz Straży Granicznej w zawodach strzeleckich wziął udział zespół podoficerski I Baonu Strzelców z zespołem podofic. Str. Gran. I. G. Chojnice.

Nagrody z funduszu strzeleckiego I. G. Chojnice otrzymał:

— Zespół podoficerski I Baonu Strzelców — powiększoną odznakę Straży Granicznej z gipsu.

— Str. Szymoniak Stanisław z K-tu Borzyszkowy jako najlepszy strzelec I. G. — barometr do użytku służbowego i na własność scyzoryk.

## Z Okręgu Wielkopolskiego

### ZLIKWIDOWANIE SZAJKI PRZEMYTNICZEJ

(E. F.) Na terenie Komis. Dzierżkowi-ce, I. G. Wieluń, w ciągu bieżącego roku zlikwidowano kilka poważniejszych szajek przemytniczych, a mianowicie bandy Prynca, Wejnerów i Mendla.

Po zlikwidowaniu tych szajek, na skutek silnego zapotrzebowania przemycanego towaru, a zwłaszcza sacharyny, utworzyła się nowa szajka, której przewodził niejaki Flis Józef z Wójcina, pow. Wieluń. Do szajki tej prócz Flisa należeli mieszkańcy Wójcina Franciszek Polowy, Antoni Pendzak i Franciszek Otworowski.

Działalność swoją rozpoczęła ta szajka w czerwcu r. b. przy czym przedmiotem przemytu były poważniejsze ilości sacharyny oraz kamieni zapałowych.

Flis zorganizował swoją szajkę znakomicie — była ona doskonale zakonspirowana oraz działała bardzo ostrożnie, a co najważniejsze, korzystała z wydatnej pomocy mieszkańców pogranicza — po większej części dla przemytników przy-

— Str. Skwierawski Bernard z K-tu Brzeźno jako drugi najlepszy strzelec I. G. — kieszonkową latarkę elektryczną.

Nagrodę I Batalionu Strzelców:

— Str. Szymoniak Stanisław z K-tu Borzyszkowy — wazę kryształową w oprawie metalowej.

Po rozdaniu nagród odbył się wspólny obiad żołnierski w świetlicy I Baonu Strzelców, w którym wzięli udział oficerowie Straży Granicznej i zawodnicy, d-ca I Baonu Strzelców i oficerowie Baonu oraz przedstawiciele miejscowych władz i społeczeństwa.

Podczas obiadu przygrywała orkiestra Straży Granicznej zasilona przez muzykantów Baonu.

W czasie obiadu wygłoszono szereg treściwych przemówień okolicznościowych.

O godzinie 17,00 w sali restauracji Urbana w Chojnicach odbyło się przedstawienie amatorskie zespołu Komisarjatu Konarzyny, na które złożyły się jednoktówka „Szaleńcy” oraz dwa monologi: z życia wojska i Straży Granicznej.

Po przedstawieniu Kier. I. G. Chojnice Nkom. Słoka podejmował u siebie w prywatnym mieszkaniu oficerów i gości lampką wina.

Wieczorem w sali Urbana odbyła się zabawa taneczna, z której czysty zysk łącznie z przedstawieniem w kwocie 60 zł. przekazano Powiatowemu Komitetowi Bezrobocia.—

chylnie usposobionej. Dlatego też wysiłki Straży Granicznej, zmierzające do wykrycia i ujęcia tej bandy przez dłuższy czas były bezskuteczne.

Dopiero w dniu 17 września b. r. ustalono, że szajka ta przemyciła większą partię sacharyny, którą ukryła w zabudowaniach Flisa.

Natychmiast po otrzymanej wiadomości zarządzono rewizję, która po długich poszukiwaniach ujawniła skrytkę, mieszczącą się w ścianie stodoły obitej deskami. Skrytka była doskonale zamaskowana. Przy pomocy odchylającej się deski powstał otwór w kształcie budki w sąsiedniej stodoły, zawalonej zbożem.

Dostęp do skrytki mieścił się w sąsiedniej szopie z narzędziami gospodarskimi — zamykanej przez noc na kłódkę.

W skrytce tej znaleziono 5 kg sacharyny, zaś w mieszkaniu Flisa części rowrowe i przybory toaletowe pochodzenia zagranicznego.

Również i rewizja, przeprowadzona u wyszczególnionych na wstępie wspólników Flisa dała pozytywny wynik.



W drodze dochodzeń udowodniono tej szajce dokonanie przemytnictwa dalszych 18 kg sacharyny, 6 kg kamieni zapalających oraz dokonanie przestępstwa dewizowego na kwotę przeszło 1000 zł.

Sąd Grodzki w Wieluniu zarządził osadzenie całej szajki w więzieniu.

### NIEMIECKIE WYCIEZKI NA GRANICY PAŃSTWA

Zwiedzanie granic Państwa przez zorganizowane na terenie Niemiec wycieczki jest objawem stałym. Odbywają się one niezależnie od pory roku, a organizują je różne instytucje.

W ciągu miesiąca września na odcinku Wlkp. I. O. zanotowano następujące odwiedziny:

Na terenie I. G. Ostrów w dniu 23.IX o godz. 12 w okolicy Słupi, bawiła wycieczka 36 kobiet, ubranych w mundury hitlerowskie. Były to członkinie obozu pracy z m. Oels. Po półgodzinnym pobycie nad granicą i po dokonaniu przez niektóre uczestniczki fotograficznych zdjęć amatorskich, wycieczka powróciła do m. Gross - Wartenberg.

W dniu 30.IX b. r. na odcinku Kom. Rychtal przybyła do granicy autobusami wycieczka licząca około 80 osób (mężczyzn i kobiet w wieku od 20 — 50 lat). Po krótkim pobycie nad granicą wycieczka odjechała do Glausche.

Na odcinku I. G. Leszno, na przedpolu plac. Jeziora, pojawiła się wycieczka dzieci szkolnych w liczbie około 70 dzieci, w towarzystwie 8 osób w ubraniach cywilnych. Część dzieci była umundurowana. Po odśpiewaniu kilku pieśni i trzykrotnym okrzyku „Heil!” wycieczka oddaliła się wzdłuż granicy w kierunku miejscowości Judenfurt.

Na odcinku I. G. Wolsztyn zanotowano cztery tego rodzaju wycieczki, a mianowicie: W dniu 6.IX.1936 r. o godz. 9.30 oddział „Arbeitsdienst” z Langenhersdorf w sile 67 ludzi zwiedzał granicę na przedpolu Kom. Kaszczor. Wycieczka ta przybyła na rowerach, a objaśnień udzielał jej żandarm Benkenbusch z m. Lupitze.

W dniu 9.IX w godzinach wieczornych (18.30—19.00) zjawił się nad granicą na odcinku kom. Zbąszyń umundurowany oddział hitlerowców w sile 40 mężczyzn. Była to młodzież hitlerowska, która zapoznawała się z biegiem granicy na podstawie map, przy czym dowódca oddziału udzielał wyjaśnień.

W dniu 15.IX o godz. 9.30 na przejściu granicznym Zbąszyń — Rogatka zauważono przybyłą do niemieckiej zapyry wycieczkę „Hitlerstudenten” z Berlina w sile 30 ludzi. Wycieczka do granicy przybyła na rowerach. Wyjaśnień udzielał wycieczce niemiecki strażnik Ran. Rów-

niez i uczestnicy tej wycieczki dokonali zdjęć fotograficznych.

W dniu 15.IX na przedpolu odcinka kom. Kaszczor, przybyła wycieczka 80 kupców z miejscowości Glogau (Głogów). Wycieczka ta po zwiedzeniu granicy i zapoznaniu się z jej biegiem oddaliła się w głąb Niemiec.

Ne wchodząc w to jaki cel przyświeca organizatorom tych wycieczek, które są objawem stale obserwowanym, należałoby się zastanowić nad tym, czy nie byłoby wskazany, aby w ramach współpracy nauczycielstwa ze Strażą Graniczną — współpracy, mającej na celu uświadomienie młodego pokolenia o ważności zadań Straży Granicznej, tego rodzaju wycieczki młodzieży szkolnej zostały zorganizowane i po naszej stronie. Taka krótka pogładowa lekcja na miejscu miałaby o wiele lepszy skutek jak długie i nużące pogadanki w budynkach szkolnych.

### W NIEMCZECH SUROWA KARA ZA PRZEMYT

W początkach września b. r. odbyła się w Sądzie w m. Guhrau, rozprawa sądowa przeciw obywatelowi polskiemu Jähnowi z Moraczewa, pow. Leszno o przemyt 2 koni. Jähn został podczas do-

## Z Okręgu Śląskiego

### WYNIKI PRACY ZA WRZESIEŃ.

(E. Z). We wrześniu przytrzymano przemyt w 416 wypadkach, ogólnej wartości — 46,999 złotych, udowodniono przemyt wartości 777 zł. Ukrócenia celne i stemplowe od tego przemytu wynoszą 67,750 zł.

Na nielegalnym przekroczeniu granicy przytrzymano 166 osób, za inne przestępstwa i wykroczenia przytrzymano 24 osób.

Rewizji pozytywnych — 68. Treść przemytu bez zmian.

### ZAWODY STRZELECKIE I PIĘCIOBÓJ W I. G. CHORZÓW

Tego roku zawody strzeleckie i pięciobój odbyły się jedynie w inspektoratach granicznych.

Inspektorat Chorzów przeprowadził te zawody dnia 19 września na strzelnicy Bractwa Kurkowego w Wielkich Hajdukach a pięciobój na nowoczesnym stadionie P. W. i W. F. w Chorzowie. W zawodach wzięli udział podoficerowie komisariatów Tarnowskie - Góry, Piekary Śląskie, Lipiny i Nowa-Wieś, które wystawiły zespoły po pięciu ludzi do strzelania i tyleż do pięcioboju.

Oprócz celu wyeliminowania najlepszego strzelca indywidualnie, zespoły komisariatów ubiegały się o pierwszeństwo grupowe i nagrodę przechodnią I. G.

konania przemytu w czerwcu b. r. przytrzymany i do rozprawy przebywał w więzieniu. Nabywca koni, handlarz Primmel z m. Guhrau, który przyznał się do kupna koni został zasądzony na 2 lata więzienia, karę pieniężną 7000 mk. oraz konfiskatę koni.

### POŚWIĘCENIE POMNIKA NA POGRANICZU

W dniu 13.IX b. r. odbyło się w m. Szkaradowo, pow. Rawicz, poświęcenie pomnika Serca Jezusowego, ufundowanego przez miejscową ludność w dowód wdzięczności za uzyskaną niepodległość.

W czasie uroczystości miejscowy proboszcz ks. Polewicz w swym przemówieniu do licznie zebranej publiczności podziękował Straży Granicznej, które, członkowie wchodzili w skład komitetu, za współpracę i podtrzymanie wiary katolickiej na pograniczu.

### UJĘCIE DEZERTERA W. P.

W dniu 8.IX r. b. Straż Graniczna w czasie pościgu w m. Sarnowa, pow. Rawicz, ujęła dezentera strzelca Romana Wojciechowskiego z 55 p. p. Leszno, który zbiegł z oddziału macierzystego.

Dezentera przekazano Posterunkowi Żandarmerii Wojsk. w m. Leszno.

## Z Okręgu Śląskiego

Zawodami kierował pkom. Wasilewski Aleksander, kierownik komisariatu Nowa-Wieś. Z ramienia I. G. był obecny na zawodach kom. Blachani Wiktor, który odebrał raport i powitał zawodników zachęcającym przemówieniem.

Konkurencje strzeleckie były przeprowadzane według III okresu strzelań, tylko ocenę trafionych strzałów z kbk. i pistoletów do figur, zamieniono na 10 punktów za każdy trafiony strzał.

Najlepszy wynik w strzelaniu z broni wojskowej i pistoletu osiągnął str. Wojciech Spychała z Km-tu Piekary Śląskie, zajmując pierwsze miejsce w strzelaniu I. G. przy 193 punktach na 230 możliwych. Mistrz I. G. Chorzów zdobył pierwszą nagrodę za strzelanie w postaci precyzyjnego pistoletu automatycznego z pięknym monogramem.

Drugie miejsce w strzelaniu nagrodzone złotym piórem wiecznym i ołówkiem zajął str. Franciszek Wiccanowski z Kom-tu Tarnowskie - Góry, osiągając 189 punktów. Trzecie miejsce nagrodzone pięknym budzikiem niklowym zajął przod. Jan Kostrzewa także z Kom-tu Tarnowskie - Góry, osiągając 179 punktów.

Pierwsze miejsce w strzelaniu zespołowym zajął Komt. Tarnowskie-Góry w składzie: przod. Kostrzewa Jan, Lasończyk Józef, st. str. Kurpiel Jan, str. Ma-



giera Franciszek i str. Wiccanowski Franciszek, osiągając 867 punktów na 1.150 możliwych. Zespół ten zdobył już po raz drugi nagrodę przechodnią I. G. Chorzów w postaci biurkowego zegara z marmuru.

Drugie miejsce zespołowe w strzelaniu zajął Komt. Piekary Śląskie przy 747 punktach, zaś trzecie Komt. Nowa-Wieś przy 651 punktach.

Zaraz po ukończeniu zawodów strzeleckich zespoły udały się na stadion P. W. i W. F. w Chorzowie, gdzie powitał ich kierownik I. G. nkom. Adam Lubiński.

W skład konkurencji pięcioboju wchodziły: bieg na 100 m., czas minimalny — 13 sekund, skok w dal, odległość minimalna — 4,60, pchnięcie kulą, odległość minimalna 14 m. (oburącz), rzut granatem, odległość minimalna 85 m. (oburącz) i strzelanie z kbk. po biegu na 40 m. do figury z odległości 100 m. przy minimalnym czasie z miejsca strzału — 5 sekund.

Najlepsze wyniki w poszczególnych konkurencjach pięcioboju uzyskali:

bieg na 100 m. — str. Jędrzycek Jerzy — czas 12,2 sekund;

skok w dal — str. Spychała Wojciech — odległość 5,60 m.;

pchnięcie kulą — str. Spychała Wojciech — odległość 16,71 m.

rzut granatem — str. Kruszyński Czesław — odległość 88 m.;

najlepszy czas w strzelaniu — 2,5 sekundy.

Tutaj jeszcze raz potwierdziło się, że wprowadzenie do pięcioboju strzelania po krótkim biegu, sposobem podchwytywym do figury pozorującej niespodziane ukazanie się przemytnika, usiłującego zbiec, — jest bardzo pożyteczne, bo stawia strażnika w sytuację najbardziej zbliżoną do warunków, w jakich strażnik, tak często się spotyka w terenie i jeszcze w dodatku wyrabia u niego szybką orientację oraz sprawność do oddania strzału podchwytywego w nagłych wypadkach. To strzelanie nadaje pięciobojowi specjalny charakter, typując ten rodzaj konkurencji sportowych na „pięciobój Straży Granicznej“.

Nagrody indywidualne za najlepsze wyniki w pięcioboju zdobyli: I — wiatrówkę — str. Wojciech Spychała z Kom-tu Piekary-Śl., II — zegarek na rękę — str. Jan Kalamala z Kom-tu Piekary-Śl., III — uniwersalną latarkę reflektorową — str. Wiktor Gońdel z Kom-tu Nowa-Wieś.

Pierwsze miejsce zespołowe w pięcioboju zajął Komt. Piekary-Śląskie, osiągając 326 punktów i zdobywając na własność nagrodę przechodnią I. G. Chorzów w postaci pięknie rzeźbionej figury lek-

koatlety z brązu, gdyż miejsce pierwsze w pięcioboju zajął ten komisariat już po raz trzeci z rzędu.

Skład nagrodzonego zespołu jest następujący: st. str. Tropaczyński Józef, str. Adamiec Józef, Kalamal Jan, Spychała Wojciech i Naskręt Tomasz.

Drugie miejsce zespołowe w pięcioboju zajął Komt. Nowa Wieś przy 265 punktach, zaś trzecie Komt. Tarnowskie-Góry przy 206 punktach.

Trzeba przyznać, że zawody I. G. Chorzów wzbudziły zainteresowanie dobrze sportowo wyrobionej publiczności śląskiej, która zgromadziła się na stadionie i nie szczędziła wyrazów prawdziwego entuzjazmu dla zawodników, popularnie tu znanych pod nazwą „zielonków“.

Zawody Inspektoratu Granicznego Chorzów zakończył uroczysty wspólny obiad żołnierski, na którym był obecny reprezentant Inspektoratu Okręgowego, który przyglądał się zawodom: kom. Doczkał Karol. Podczas obiadu nastąpiło rozdanie nagród, a całą uroczystość żołnierską uświetnił doskonałym przemówieniem nkom. Adam Lubiński, podkreślając znaczenie wychowania sportowego dla służby granicznej i wzywając uczestników do dalszych wysiłków w doskonaleniu się na najlepszych strzelców i sportowców.

### TRUDNOŚCI WALUTOWE PRZEMYTNIKÓW ŚLĄSKICH

Może nie wszystkim wiadomo, że kupcy niemieccy, którzy po stronie niemieckiej sprzedają przemytnikom śląskim towary, przeznaczone na przemyt do Polski, zarabiali najwięcej na zamianie waluty polskiej, którą tam przemytnicy wymycali, aby nabyć pożądane towary niemieckiego pochodzenia. Sprzyjała temu rozpiętość walut polskiej i niemieckiej.

Gdy Niemcy zamknęli granice dla wywozu własnych walut i przestali przy-

mować własne banknoty, obniżył się kurs srebrnych pieniędzy niemieckich, znajdujących się za granicą Rzeszy. Rozpiętość była znaczna, bo gdy oficjalny kurs, przy przekazach na banki, marki niemieckiej wynosił około 200 do 220 złotych za 100 marek, to prywatnie można było nabyć od przygodnych sprzedawców, którzy chcieli się pozbyć waluty niemieckiej po 140 do 150 złotych za 100 marek niemieckich w srebrze. Wtedy zaczęli na tym dobrze zarabiać przemytnicy, którzy zaopatrzeni w takie tanie srebrne pieniądze niemieckie mogli bez żadnych przeszkód, ze strony władz niemieckich nabywać tanio przedmioty na przemyt i wystarczał im bezkonkurencyjny zysk na zamianie walut.

Obecnie władze niemieckie spostrzegły się, że mogą same ten zysk przelewać do swoich kas i wydały surowe zarządzenia, polecające kupcom niemieckim sprzedawać towary na przemyt li tylko za złote polskie, grożąc przy tym nadgranicznym składnikom „eksportu przez zieloną granicę“ drakońskimi karami, za przekroczenie tego przepisu. Dotknęło to mocno przemytników śląskich, którzy ostatnio cały zysk kalkulowali na różnicę kursu marki niemieckiej po tej i tamtej stronie granicy polsko-niemieckiej. Teraz liczą im kupcy niemieccy za 1 markę, przy oficjalnym kursie 2 zł., złotych 2,20.

Jak widzimy, skutki ograniczeń dewizowych są wszechstronne i postawiły nawet najniepoprawniejszych przemytników wobec nowych trudności. Nie znaczy to jednak, żeby przemyt ustał, lub zmniejszył się do bardzo nikłych rozmiarów. Widocznie przemytnicy mają jeszcze inne sposoby osiągania zysków na tym procederze, a sąsiedzi nasi nie spaliby przecież spokojnie, gdyby przemyt na śląskim terenie ustał zupełnie. Dowiemy się o tych sposobach w niedługim czasie.

### Z Okręgu Zach. — Małopolskiego

#### NOWA SZAJKA „POCZTOWYCH SACHARYNIARZY“

(W. W.) Niedawno na tym miejscu donosiliśmy o zlikwidowaniu szajki Landau i tow., której specjalnością było rozsyłanie przesyłkami pocztowymi po całej Małopolsce przemyconej sacharyny, zapalniczek i kamieni zapałowych, kiedy znów placówka II linii Kraków wykryła drugą podobną o nie mniejszym zasięgu działalność szajkę.

Po zlikwidowaniu afery Landau wspomnianej placówce wiadomym było, że w dalszym ciągu są wysyłane z Krakowa pocztą w różnych kierunkach przesyłki z sacharyną. Dopiero dzięki uzyskanej in-

formacji, że przesyłki takie między innymi często są wysyłane do Bełza, pow. Sokal, trafiono na trop szajki.

Wysłani do Bełza wywiadowcy zaobserwowali jak niejaki Münstock Chaim podejmował z tamt. urzędu pocztowego jakąś przesyłkę. Zachowanie się jego przy tym wzbudziło ich podejrzenie. Odbierając przesyłkę oglądał się na wszystkie strony i zaraz wręczył ją towarzyszącemu mu małoletniemu współwyznawcy i razem z nim wyszedł z urzędu pocztowego, udając się ku bóżnicy. Tam oczekujący Bergstein Abisch odebrał paczkę. W tym trakcie niespodzianie, jak z pod ziemi wyrosli wywiadowcy, przytrzymali ca-



łą trójkę. Po tym sprawa potoczyła się już szybko naprzód. W przesyłce znaleziono 3 kg. sacharyny, a w mieszkaniu Bergsteina, pod łóżkiem — 1800 sztuk kamieni zapalowych. Towar ten był przeznaczony dla Ożjasza Halperna w Belzie, jak się później okazało, organizatora całej szajki. Przeprowadzona u niego rewizja dała bogaty materiał dowodowy. Na podstawie znalezionej korespondencji i opakowań, ujawniono jeszcze pięciu jego dalszych współników, operujących w Krakowie i udowodniono szajce rozprzedaż 324 kg. sacharyny. Akcję tę skrycie finansował Bernard Halpern z Krakowa.

W międzyczasie przychwycono w Krakowie z 6 kg. sacharyny Sarę Halpern z Lubaczowa, członkinię tej szajki, która do ostatka starała się nie zdradzić swego współudziału z resztą współników.

#### ZWALCZANIE PRZEMYTNICTWA BYDŁA W CZECHOSŁOWACJI

W Czechosłowacji władze administracyjne wydały zarządzenie, na podstawie którego wszystkie bydło rogate musi być poddane znakowaniu. Znaki mają być wypalane na rogach. Zarządzenie to ma na celu zwalczanie przemytnictwa bydła z Polski. Nieznakowane bydło ma być konfiskowane jako pochodzące z przemytu. Na wszystkich targowiskach bydłych w Czechosłowacji będzie ustanowiona specjalna straż, która będzie mieć za zadanie kontrolę bydła pod tym względem.

#### WYNIKI PRACY W MIESIĄCU WRZEŚNIU R. B.

Na terenie Zachodnio - Małopolskiego Inspektoratu Okręgowego przytrzymano i udowodniono w 182 wypadkach w miesiącu wrześniu b. r. przemyt ogólniej wartości 43.772 zł. Ukrócone opłaty od tego przemytu wynoszą 59.951 zł. Przemycane są przeważnie takie artykuły, jak tytoń, sacharyna, mąka kokosowa, pieprz, orzechy, wino, odzież, obuwie oraz tkaniny bawełniane i jedwabne.

Zajęto nieostemplowanych rachunków na kwotę 143.325 zł. Przytrzymano osób z przemylem — 258, na nielegalnym przekroczeniu granicy — 79, na innych przekroczeniach — 26.

#### KRWAWA AWANTURA PRZY REWIZJI DOMOWEJ

W nielada opresji znalazło się dwóch podoficerów placówki Ruptawa K-tu Zembrzydowice, którzy w bezpośrednim pościgu za przemytnikiem Serwatką Wilhelmem, wkroczyli do mieszkania znanych na tym terenie z przemytnictwa, małżonków Franciszka i Stefani Guzych w Mszczonicy pow. Rybnik. Guzowie stawili im opór, uniemożliwiając przeprowadzenie rewizji przy Serwatce, a następnie

wspólnie z Serwatką rzucili się na nich usiłując ich rozbroić. W rezultacie czego Guzy, prowodyr całej awantury został ranny kula pistoletową i bagnetem, zaś Serwatka — bagnetem. Z zamieszania usiłowała skorzystać Guzowa, wrzucając do ognia na kuchni paczkę pończoch je-

dwabnych, przemycanych przez Serwatkę. Część z tego — kilkanaście par, strażnicy zdołali mimo wszystko uratować od ognia i skonfiskować.

Rany awanturniczych przemytników okazały się niegroźne tak, że wkrótce znajdują się oni za kratkami.

## Z okręgu Wschodnio-Małopolskiego

### Sprawozdanie z ochrony granicy.

W okresie od 1 — 30 września b. r. na terenie Wschodnio - Małopolskiego Inspektoratu Okręgowego Straży Granicznej osiągnięto następujące wyniki:

- 1) Przytrzymano przemyt ze stroną w 61 wypadkach wartości . . . . . 2.718.03 zł. oraz bez strony w 5 wypadkach wartości . . . . . 703.— "
 

Razem: 3.421.03 zł.

Udowodniono przemyt w 13 wypadkach wartości 466.61 zł. Przytrzymano z przemylem i wymytem osób 91.

- 2) **Ukrócenia celne, podatkowe, stemplowe i inne** wynoszą:
 

od ujętego przemytu . . . . .	5.172.61 zł.
od udowodnionego przemytu . . . . .	1.152.29 "
od ujętego wymytu . . . . .	25.— "
Razem: 6.349.90 zł.	

- 3) **Przestępstwa dewizowe.**

Ujawniono w 2 wypadkach nadużycia walutowe, przy czym zajęto 31.46 zł. oraz 315 k. c.

Przytrzymano 2 osoby za nadużycia walutowe.

- 4) **Nielegalne przekroczenie granicy:**

Za nielegalne przekroczenie granicy przytrzymano osób 32.

- 5) **Inne przestępstwa i wykroczenia.**

Za inne przestępstwa i wykroczenia jak:

a) kradzież, b) nieleg. posiadanie broni, c) włóczęgostwo w pasie granicznym, d) zabójstwo, e) nieleg. wyrób i sprzedaż zapalniczek, f) handel bez świadectwa przemysłowego, g) miary i wagi nieoczechowane — przytrzymano osób 16.

- 6) **Przestępstwa monopolowe.**

**Tytoń:** Zajęto i udowodniono nieleg. sprzedaż wyrobów tytoniowych wartości . . . . . 565.50 zł.

Przytrzymano w sprawach tytoniowych osób 40.

**Spirytus:** Zajęto i udowodniono nieleg. sprzedaż wyrobów spirytusowych wartości . . . . . 312.29 zł.

Przytrzymano w sprawach spirytusowych osób 26.

**Sacharyna:** Zajęto 0.05 kg. sacharyny wartości . . . . . 3.50 zł.

Przytrzymano w sprawach sacharynowych 1 osobę.

### ZGON.

W dniu 5 października 1936 r. zmarł w Szpitalu wojskowym we Lwowie komisarz Str. Granicznej ś. p. Polański Mieczysław.

Trumnę ze zwłokami na miejsce wiecznego spoczynku na cmentarz Janowski we Lwowie odprowadzili oficerowie i szeregowi Sztabu I. O. oraz delegacja szereg. Komisarzatu Ludwikówka b. podwładnych Zmarłego.

Cześć Jego pamięci!

### PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie mojej ukochanej córki Adelajdy a w szczególności p. kom. i p. komisarzowej Bizio, p. przod. Kopciovi, wszystkim kolegom i ich rodzinom w imieniu własnym jako ojca składam tą drogą serdeczne „Bóg zapłać“.

**Aleksandrowicz Józef**  
str. gran.

### ZAMIANA MIEJSC SŁUŻBOWYCH

Straż. Długajczyk Augustyn z Placówki Str. Gran. Izby, K-tu. Uście-Ruskie. I. G. Jasło z Zachodnio-Małopolskiego I O. pragnie zamienić swe miejsce służbowe z kolegą z Śląskiego I. O. najchętniej I. G. Piekary Śląskie, Chorzów, Rybnik, względnie Częstochowa.

Nadmieniam, że Placówka Izby jest położona w bardzo pięknej okolicy i leży pomiędzy Krynica a źródłem Wysową. Do Krynicy jest 7 i pół km., do gminy i poczty 6 km, do kościoła parafialnego 6 km., miejscowość Izby jest to wieś, która liczy 120 gospodarstw, szkoła i sklep spożywczy w miejscu, mieszkanie dla żonatego jak i kawalera zapewnione.

Powód przeniesienia sprawy czysto osobiste. Kolegów chętnych poznania uzdrowisk i przyrody górskiej proszę o adresowanie:

Długajczyk Augustyn, Izby poczta Snietnica, pow. Gorlice woj. Krakowskie.



# Odpowiedzi Redakcji

(Redaguje Nadkom. A. Wilk).

**St. str. S. B. i str. N. J.:** Nadesłane artykuły dyskusyjne odstąpiliśmy Zarządowi Stow. „Samopomoc Str. Gr.“, wobec zakończenia na łamach „Czat“ dyskusji na temat statutu „Samopomocy“.

**Str. J. A.:** Sprawa sposobu odbywania kary zakazu opuszczania koszar, względnie lokalu służbowego nie może być rozstrząsana na łamach „Czat“ ze zrozumiałych przyczyn.

Przypuszczalnie będzie ona wyjaśniona rozkazem Komendy Str. Gr., a to celem jednolitego postępowania we wszystkich jednostkach organizacyjnych.

**L. J. H. 13:** 1) Zdecydowanie się na taki, czy inny sposób postępowania w poruszanej sprawie wymaga dużo rozważa i spokoju.

2) Chciałby Pan przenieść się do kolejnictwa; jak, względnie do kogo adresować prośbę?

Prośbę o przyjęcie, do służby w kolejnictwie należy adresować do Ministerstwa Komunikacji, a wniesić ją trzeba drogą służbową.

W prośbie trzeba zaznaczyć, że na wypadek uwzględnienia jej przez Min. Komunikacji prosi Pan władzę przełożoną o zwolnienie ze służby w Straży Granicznej

Czy są możliwości dostania posady w kolejnictwie nie umiemy powiedzieć.

Służba w Straży Granicznej będzie zaliczona, do emerytury w kolejnictwie.

**Str. K. J.:** 1) Ukończył Pan 6-cio miesięczny kurs radiotelegraficzny w wojsku. — Czy może Pan ubiegać się o funkcję radiotelegrafisty w Str. Gr.?

Może Pan wniesić prośbę do I. O. o przydział do jednej z radiostacji w charakterze pomocnika radiotelegrafisty, gdyż samodzielnie nie mógłby Pan pracować po wyjściu z wprawy w tym dziale pracy.

2) Czy będą jeszcze wydawane peleryny gumowane?

Peleryny gumowane wydaje się w miarę posiadania ich w magazynach. — Kiedy będzie gotowy nowy transport nie możemy jeszcze powiedzieć, — najprawdopodobniej jednak dopiero w przyszłym roku.

3) Kiedy odbędzie się kurs przeszkolenia, dla strażników, którzy go jeszcze nie odbyli?

Termin kursu przeszkolenia dla szeregowych, którzy go jeszcze nie odbyli nie został dotychczas określony.

**Stały Czytelnik „Czat“ z Karpat:** 1) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 19.IX.19 do 17.XI.20 1 rok, 1 miesiąc i 28 dni, oraz w Straży Granicznej od 15.II.22 do 31.XII.36, 14 lat, 10 miesięcy i 16 dni, czyli razem 15 lat i 14 dni.

Do powyższego, dolicza się: Za wojnę 1 rok, 1 miesiąc i 28 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata i 4 dni.

Ogółem posiada Pan 20 lat, 2 miesiące i 16 dni, czyli 55% emerytury.

Nabył Pan już prawo do emerytury. 2) Był Pan przyjęty do Straży celnej przez Izbę Skarbową. Dowód przyjęcia oddał Pan w Szkole Straży celnej w Zambrowie, a po ukończeniu tam kursu otrzymał na to zaświadczenie.

Czy kurs w Zambrowie będzie zaliczony do emerytury?

Według wyjaśnienia Komendy Straży Granicznej umieszczonego w rozkazie Nr. 7/31 p. 16 służbę przygotowawczą zalicza się do emerytury na podstawie posiadanego zaświadczenia o przyjęciu do służby. Ponieważ jak Pan twierdzi zaświadczenie takie wydała Izba Skarbową, przeto należałoby postarać się o nie względnie o odpis, by przy ewentualnym przeniesieniu w stan spoczynku nie powstały z tego powodu trudności w zaliczeniu czasu spędzonego na kursie.

3) W sprawie Związku b. Ochotników Armii Polskiej chce Pan zwrócić się do Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, Warszawa, Nowy Świat 35.

4) Zwierzchnikiem Związku b. Ochotników Armii Polskiej jest gen. J. Haller.

5) Czy szeregowi Str. Gr. mogą należeć do Związku b. Ochotników Armii Polskiej?

Sprawę należenia oficerów i szeregowych do Związków i towarzystw reguluje rozkaz Komendy Nr. 5/30 p. 19, zawierający wykaz towarzystw, do których mogą należeć oficerowie i szeregowi Straży Granicznej.

Wykaz towarzystw i związków jest uzupełniany w miarę zgłaszanych próśb oficerów i szeregowych o zezwolenie na zapisanie się na członka danego stowarzyszenia.

Związek b. Ochotników Armii Polskiej nie został ogłoszony dotychczas w rozkazie Komendy.

6) Czy na noszenie odznaki, nadawanej b. Ochotnikom Armii Polskiej trzeba mieć legitymację?

Tak. — Odznaką b. Ochotników Armii Polskiej otrzymywaną łącznie z dyplomem nadawczym. Odznaka wyobraża gwiazdę z orzełkiem i nosi wydrukowany skrót O. K. O. P. 1920, co ma oznaczać: Obywatelski Komitet Obrony Państwa z 1920 r.

6) Czy Straż Graniczna będzie otrzymywała w przyszłości dodatek klimatyczny?

Trudno nam powiedzieć czy w przyszłości będzie przyznawany dodatek klimatyczny dla oficerów i szeregowych Str. Gr., pełniących służbę w miejscowościach klimatycznych. — Zależy to w dużej mierze od tego, jakie kredyty będą przyznane na przyszłe okresy budżetowe.

**Sz.:** Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w Dywizji Syberyjskiej i W. P. od 1.IX.18 do 15.I.22, 3 lata, 2 miesiące i 15 dni, nauczycielską od 1.VI.22, do 31.VII.27, 5 lat i 2 miesiące, oraz w Straży Granicznej od 23.VIII.1928 do 30.XI.36, 8 lat, 3 miesiące i 7 dni, czyli razem 15 lat, 7 miesięcy i 22 dni.

Do powyższego, dolicza się: Za wojnę 1 rok, 4 miesiące i 10 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 1 rok, 5 miesięcy i 27 dni.

Ogółem posiada Pan 19 lat, 5 miesięcy i 29 dni.

Służbę w W. P. przed ukończeniem 18 lat życia policzyliśmy, gdyż jak Pan podał pełnił ją na terenie operacyjnym.

Praca w Strzelcu w latach 1927 i 28 nie liczy się do emerytury.

Prawo do emerytury będzie Pan posiadał po upływie obecnego roku kalendarzowego.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Żulińskiego 10 — Komenda Straży Granicznej.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 2.223.

Redaktor: FELIKS OLAS.

Drukarnia Artystyczna, Nowy Świat 47, tel. 635-80.